Nr. 232. Kraków. piątek 24 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Adres na telegramy: „Naprzód“ Kraków.

Wyjaśnienia.

Warszawa, 22 sierpnia.

Jadąc z Łodzi do Warszawy, spotkałem się w pociągu ze znajomym towarzyszem, który zwykle jest dobrze poinformowany o sprawach i działalności P. P. S. Byliśmy sam na sam w przedziale wagonu. Rozmowa skierowała się naturalnie na najświeższe wypadki.

— Jaki właściwie cel miał masowy pogrom policyi w dniu 15 sierpnia?

— Wogóle dążeniem partyi na razie jest dezorganizowanie rządu i jego organów i zmuszenie go do używania siły wojskowej w stanie rozproszonym do obrony wszystkiego, co jest »stanem posiadania« rządu w naszym kraju. Do niedawna rolę tę odgrywała policya, która chociaż słaba fizycznie, była jednak symbolem władzy, którego się bano i słuchano. Wojsko zaś wówczas, zebrane w koszarach i ukazujące się na ulicach w wielkich oddziałach, stanowiło coś w rodzaju groźnego *deus ex machina*, co do którego rzeczywistej istoty nie zdawano sobie powszechnie sprawy, przeceniając jego siły i zwiększając w sobie strach przed możliwością wmieszania się tegoż wojska do walki. Dodać do tego muszę, że musiało to wpływać i na stan samego wojska, które będąc skupione, usunięte od wszelkiej styczności i zależności od otoczenia, łatwiej mogło być przez rząd wychowywanem dla celów wewnętrznej polityki i utrzymywanem w karbach dyscypliny. Już poprzednie nasze akcye wymusiły na rządzie posługiwanie się wojskiem dla służby policyjnej, wymusiły rozkawałkowanie armii, które z konieczności stawiało te drobne cząstki w zależność od ludności chociażby w sprawach codziennego bytu i własnego bezpieczeństwa. Rozkawałkowane w ten sposób wojsko przestaje w oczach ludzi posiadać tajemniczą grozę i stając w roli policyi, liczebnie małej w stosunku do otoczenia, traci coraz bardziej ów legendarny nimb niezłomnej potęgi.

Ostatnie wystąpienia przeciw policyi miały właśnie na celu spotęgowanie już dawniej rozpoczętej działalności w tym kierunku i niechybnie jako skutek będą miały zmniejszenie liczby policyi w Polsce — przez masową dezercyę policyantów — i konieczność zastąpienia ich przez wojsko, które już obecnie jest przeciążone służbą policyjną. Przeciążenie to jest tak wielkiem, że wojsko w Królestwie nie jest obecnie w stanie ćwiczyć się i kształcić w swojem właściwem rzemiośle. Dowód w tem, że do świeżych rekrutów stosować musiano ten sam skrócony kurs ćwiczeń i nauki, który przyjęto jako konieczność w czasie wojny japońskiej.

— Czy ta wasza ostatnia akcya nie pozostawała w związku z wypadkami w Sveaborgu i Kronsztadzie i czy nie wypływała z jakiegoś wspólnego planu?

— Niestety, nie. Dotąd trudno myśleć o jakimkolwiek wspólnym planie obejmującym całe państwo rosyjskie lub przynajmniej większą jego część. Życie wogóle w poszczególnych częściach państwa rosyjskiego płynie dotąd osobnemi korytami, które zlewać się w jeden prąd mogą jedynie przy wielkich żywiołowych poruszeniach. Tam zaś, gdzie idzie o planowe i świadome wystąpienia rewolucyjne, nie może być dotąd mowy o wspólnem kreśleniu planów i jednolitem ich wykonywaniu, a to z tego powodu, że poza Polską i być może Kaukazem siły rewolucyjne są nieodpowiedzialne i skazane niestety na uleganie w każdej czynności żywiołom.

W czasie buntu w Sveaborgu i prób strejku generalnego w Petersburgu i Moskwie była podnoszona i u nas kwestya poparcia tych ruchów, tem bardziej, że wśród nas samych jest wielu skłonnych do wiary w alarmy wszechrosyjskiej rewolucyi. Alarmy te jednak zawodziły nas dotąd tak często, że — ku wielkiej radości sceptyków pod tym względem — postanowiono zająć stanowisko wyczekujące, uważając, że jeśli ma nastąpić walka ostateczna, to zawsze jeszcze zdążymy zająć w niej stanowisko odpowiadające rozwojowi siły rewolucyjnej u nas. Teraz zaś, gdy postanawialiśmy ostatnią naszą akcyę, były również głosy, żądające zaniechania jej z powodu ciszy i depresyi w Rosyi. Żałowałbym był bardzo, gdyby to zdanie było zwycięzyło, albowiem bylibyśmy w takim razie już zupełnie niesamodzielną przyprzążką do żywiołowego i w wielu wypadkach nieodpowiedzialnego ruchu rewolucyjnego rosyjskiego.

— Czy jednak mimo to nie miała ujemnych skutków okoliczność, że akcya ta przypadła na czas ciszy w Rosyi?

— Wybaczcie, ale pytanie to trąci nieco narodowo-demokratycznem tchórzostwem politycznem, któreby chciało wygrzebywać gorące kasztany z ognia rękami niepolskiemi, zapominając o tem, że to jedynie jest trwałą zdobyczą, co zostało zdobyte własnemi ofiarami i siłami... Przeciwnie, akcya nasza, chociaż wyraźnie tego nie miała na celu, zdołała zrobić to, czego dotąd żadna dyplomacya przy dworze, czy przy stronnictwach rosyjskich nie zdołała dokonać: kwestya polska, a wraz z nią kwestya »kresów« pokryła sobą na czas pewien wszelkie wewnętrzne sprawy Rosyi. I jeśli na razie wynikiem wyodrębnienia nas z ogółu spraw państwowych może być zwiększenie represyi, to w czasach rewolucyjnych nie może taki wzgląd mieć wielkiego znaczenia, bo wszystkie represye szybko się stępiają.

— Czy dzień 15 sierpnia pociągnął za sobą wielkie straty po naszej stronie?

— Nadspodziewanie małe. Nie liczyliśmy nawet, że napaści — osobliwie na instytucye policyjne — które u nas po raz pierwszy zostały dokonane, mogą nie pociągać za sobą żadnych ofiar ze strony napadających. Przypisujemy błahość naszych strat z jednej strony sprawności naszych bojowców, z drugiej zaś pewnej demoralizacyi, która już się wkradła w szeregi wojska rosyjskiego. Były wypadki, że żołnierze, ochraniający posterunki policyjne, rzucali broń podczas napadu i uciekali. Były też wypadki rozmyślnego niestrzelania do napadających. Ubolewamy naturalnie nad wielką liczbą ofiar niewinnych, które padły wtedy, gdy akcya była już skończona, lecz niepodobna wyrzekać się wszelkiej akcyi rewolucyjnej ze względu na ofiary przypadkowe, które są nieuchronne.

— Czy ten pogrom policyi miał się odbyć wszędzie, gdzie partya rozporządza siłami bojowemi?

— O, nie! Pewne miejsca zostały wyłączone dla rozmaitych względów. Przedewszystkiem Częstochowa, gdzie akcya mogłaby się była skończyć nadzwyczaj tragicznie wobec uroczystości na Jasnej Górze, gdyż liczba przypadkowych ofiar wobec brutalności dragonów przy wielkiem nagromadzeniu ludzi mogła dojść do niesłychanych rozmiarów. Zatrzymaliśmy się przedewszystkiem na miastach, wyłączając i tutaj pewne punkty, gdzie stosunki policyjne są możliwsze do zniesienia.

— Czy zamach na Skałłona był w związku z pogromem policyi?

— Nie. Są to odrębne akcye, które już z powodów technicznych nie dają się z sobą związać, gdyż zamach na poszczególną osobę z natury rzeczy zależeć musi nie od dobrej chęci robiących zamach, lecz od trybu życia osoby atakowanej. Nie sposób więc jest związać zamachu, zwłaszcza na osobę tak pilnowaną jak Skałłon, z jakimkolwiek terminem.

— Co jest prawdy w wypadku z niemieckim wicekonsulem, od którego Skałłon właśnie wracał z wizyty?

— Nie mogę niestety wchodzić w szczegóły, zapewniam jednak, że bezpośrednio z tym wypadkiem nie mamy nic wspólnego. Dzięki rozmaitym okolicznościom, których opowiadać nie mogę, wiedzieliśmy jak o możliwości czegoś podobnego, tak również i o samym wypadku, do którego w pewnej mierze przystosowano w ostatniej chwili plan działania.

Wtem przeciągły świst lokomotywy oznajmił, że dojeżdżamy do dworca warszawskiego. Mój towarzysz szybko się ze mną pożegnał.

— Lepiej, jeżeli każdy z nas wysiędzie osobno.

— Czy mogę naszą rozmowę opublikować?

— Owszem, niema w tem sekretu! — odparł spiesznie i zmieszał się z tłumem wysiadającej publiczności.

Oksza.

Z zaboru rosyjskiego.

Nastrój Warszawy. — Zamach na pułkownika żandarmów. — Echa zamachu na Skałłona. — Sołdateska. — Tępienie policyi. — Napady na monopole. — Interwencya. — Dyktatura.

Z uderzeniem godziny 8 wieczorem wszelki ruch w Warszawie zamiera. Około godz. 10-tej na najgłówniejszych ulicach zrzadka ukazują się dorożki, a przechodnia trudno dojrzeć.

To też nie wieczorem, lecz w biały dzień bojowcy załatwiają swe rachunki z najazdem.

Dnia 22 b. m. o godz. 1 m. 10 po południu na ulicy Marszałkowskiej przed domem nr. 141 wprost ul. Ryskiej, do przechodzącego pułkownika żandarmeryi hr. Essen-Stenbok Fermora, zbliżyło się kilku ludzi i dało do niego około 10 strzałów rewolwerowych. Jednak tylko jedna kula skaleczyła w twarz pułkownika, który rzucił się do strzelających i pochwycił jednego z nich za kołnierz, lecz schwytany zdążył się wyrwać i uciec za innymi uczestnikami zamachu. Na odgłos strzałów z pobliskiego posterunku nadbiegło trzech żołnierzy, którzy, widząc uciekających, dali salwę karabinową. Od salwy tej padli przechodnie wypadkowi, mianowicie: poległ na miejscu 45-letni Stanisław Morawski, oraz został ciężko raniony p. Maciej Osowiecki, lat 25. Jedna kula przeszyła mu piersi, a druga brzuch. Osowieckiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Ducha z bramy domu nr. 141 przy ulicy Marszałkowskiej, w którą zapędzono kilku przechodniów i przeniesiono tam zabitego człowieka.

Pułkownik hr. Essen-Stenbok Fermor, pełniący obowiązki oficera sztabu do szczególnych zleceń przy pomocniku generał-gubernatora do spraw policyjnych, po zamachu nie czekał na opatrunek, lecz w towarzystwie przypadkowo przechodzącego oficera kozackiego i dwóch żołnierzy pułku litewskiego odjechał dorożką do mieszkania swojego w domu nr. 151 przy ul. Marszałkowskiej.

Jednego z aresztowanych w bramie mężczyzn odesłano pod silnym konwojem do cyrkułu jerozolimskiego.

Półurzędowy organ kanclerski „Nord. Allg. Ztg“ zamieszcza na miejscu zwykłych komunikatów urzędowych, co następuje:

„Gdy zastępca generalnego konsula niemieckiego w Warszawie baron Lerchenfeld szedł dnia 14 b. m. z gmachu, w którym znajduje się konsulat niemiecki, do odległego o kilka minut drogi klubu, napadł na niego jakiś człowiek nieznany w mundurze oficera rosyjskiego. Przystąpił on do bar. Lerchenfelda, uchwycił go lewą ręką za prawą i uderzył dwa razy pięścią w głowę. Potem napastnik oddalił się szybko, wsiadł do dorożki i odjechał. Baron Lerchenfeld

W obronie „ładu i porządku“.

7

— Dlaczego nie. Jak się znajdzie drań, to przecie nawet nieładnie, żeby taki rozrzadzał porządnymi ludźmi i przestroga mu się przyda zawsze.

A przecie człowiek człowiekowi pomagać powinien. A takiemu krysie [1]) to można albo kinol sfarbować [2]), albo i truję rozdziawić [3]), a jak jeszcze ten wasz wróg korfuś [4]) jest, to mu można ligary [5]) przetrącić, albo i grzechotnika zepsuć [6]). Daj pan tylko piwa i szafirka [7]) na całą boczulę [8]) to i aus.

Targ w targ szewraki [9]) zgodzili się na 75 kopiejek i trzy kolejki piwa, owemu draniowi, którego im Kolwicz miał wskazać, przyłożyć parę kijów, żeby jucha kiewaj [10]) miał k...a go mać przestrogę.

Na drugi dzień Nowicki przyszedł niby to po robotę do warsztatów, a wieczorem na wychodzącego z fabryki Rodysa napadli czterej nożowcy i obili go pałkami.

Niestety, jeden z nich uderzył go tak silnie pałką w głowę, że czaszka pękła i Rodys skonał.

Wypadek ten wywarł silne wrażenie. Freilich i Kolwicz struchleli; sam nawet Nowicki nie czuł się dobrze.

[1]) Krysa — człowiek niedobry, [2]) puścić krew z nosa, [3]) twarz rozbić, [4]) zdrajca, [5]) nogi, [6]) grzechotnika zepsuć — połamać kości, [7]) rubla, [8]) towarzystwo, [9]) szewrak — przyjaciel, [10]) kiewaj — chytrzec, podlec.

— Cholera gnoja [1]) wiedziała, że on taki, k...a go mać, delikatny.

Sprawa oczywiście wnet się wydała. Cała umowa, zawarta publicznie w szynku po pijanemu, była głośną; w parę więc dni zarówno czterej nożowcy, jak i Kolwicz i Freilich, zostali aresztowani.

Był to 1900 rok, okres energii Imeretyńskiego w zwalczaniu ruchu robotniczego i czas sądów wojennych za zabójstwo Mazura w Dąbrowie i Szancenberga w Częstochowie. Ochrana wzięła sprawę w swoje ręce. Dla niej zabójstwo majstra fabrycznego było bezwątpienia dziełem spisku. Nadspodziewanie Ochrana zgadła.

Aresztowany Kolwicz, który widocznie ocierał się o organizacyę, na zapytania Ochrany, co nie wie co o socyalistach u siebie w warsztatach, opowiedział szeroko o całej grupie ludzi, którzy w liczbie 12 zbierali się razem, czasem mówili o sobie: »my socyaliści«, jeździli na majówki, czytali bibułę, którą im przywoził jakiś obcy itd. Oni, wedle słów Kolwicza, musieli namówić nożowców do zabójstwa »żywioła fabrykanckiego« Rodysa, co się zaś tyczy Kolwicza, to on o niczem nie wie i został zadenuncyowany chyba tylko przez zemstę.

Nazwiska owych dwunastu socyalistów Kolwicz podał jak najdokładniej, co zaś do nieznajomego, który tym socyalistom przynosił bibułę, to wiedział to tylko, że nazywa się Sionek.

Freilich o istnieniu socyalistów wiedział, co do nazwisk, to podał pięć innych, o Sionku również słyszał.

[1]) Gnój — facet słaby fizycznie.

Ochrana więc zarządziła natychmiastowe aresztowanie wszystkich wskazanych przez Freilicha i Kolwicza socyalistów. Siedmnastu więc ludzi zostało aresztowanych i włączono do sprawy. Ale jak znaleźć owego Sionka?

Ktoś inny myślałby długo, ale Ochrana z punktu wysłała papier do biura adresowego, prosząc o wskazanie adresów wszystkich osób, które noszą nazwisko Sionek.

Biuro adresowe dostarczyło adresów sześciu Sionków, mieszkających w różnych dzielnicach i należących do najprzeróżniejszych sfer społecznych.

Ochrana, nie namyślając się długo, pisze do odpowiednich cyrkułów »Ordier« tej treści: »Ponieważ N. N. Sionek, zamieszkały przy ulicy X. pod nr. z. y., jest podejrzany o nieprawomyślność polityczną, więc polecamy panu aresztować go po dokonaniu ściślej rewizyi w jego mieszkaniu i osadzić w X. pawilonie cytadeli, aż do wyjaśnienia okoliczności sprawy«.

I znów więc przybyło sześć osób. Sprawa, będąca z pozoru tak prosta, rozrosła się do olbrzymich rozmiarów. 29 osób siedziało w cytadeli.

Na tem nie koniec. U owych 17 »socyalistów« i 6 Sionków poznajdowano najrozmaitsze rzeczy i wielu z aresztowanych, zastraszonych przez żandarmów, na wzór Kolwicza i Freilicha, komponowali całe epopeje na temat okropności socyalistycznych, o jakich słyszeli, ale do których, broń Boże, nie należeli.

Część aresztowanych z cytadeli przewieziono na Pawiak, dołączono nowych. Powykłuwały się sprawy o agitacyę patryotyczną, pomoc zesłańcom, manifestacye pogrzebową po śmierci jakiegoś faceta, który bodaj nigdy nie istniał itd. Prowadzący tak obrobioną przez Ochranę sprawę żandarmski rotmistrz, Puchtowskij, »diejstwował«, badając aresztowanych, zarządzając nowe aresztu, powołując dziesiątki świadków.

Najlepiej zaś na tem wszystkiem wyszli Nowicki i Sp. Czterej nożowcy, przyzwyczajeni do podłych aresztów policyjnych i ohydnych rot aresztanckich, siedzieli sobie w wygodnym X. pawilonie, jedli dwa razy dziennie mięso i jako teroryści polityczni, którzy nawet nie zapierają się swych czynów, otoczeni byli ze strony żandarmów pewnego rodzaju szacunkiem, połączonym z obawą. (A propos: w cytadeli więźniowie siedzą incognito i paragraf przepisów więziennych zabrania mówić o tem, kim więzień był na wolności. Nasi więc nożowcy mogli się o rozkonspirowanie swojej przeszłości kryminalnej nie obawiać).

Wreszcie po pół roku takiej sytuacyi traf zrządził, że biuro adresowe odnalazło jeszcze jednego Sionka. Był to sobie skromny zagrodnik, na krańcach Pragi, aż za Saską Kępą mieszkający. Pełne jego nazwisko było: Sionek v. Sionkowski v. Siankowski v. Swiątkowski v. Swiątek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przypuszczał pierwotnie, że obcy człowiek pomylił się co do osoby, a potem, zaskoczony uderzeniami pięści, nie znalazł czasu na to, aby przytrzymać uciekającego napastnika. Policyi, ani wojska w pobliżu nie było, ulica była zupełnie pusta. Bar. Lerchenfeld nie był uzbrojony. Zastępca konsula generalnego zawiadomił o tym wypadku generał-gubernatora Skałłona, który wydał natychmiast odpowiednie rozporządzenia dla wykrycia napastnika. Na żądanie rządu niemieckiego poruszono tę sprawę w Petersburgu w drodze dyplomatycznej. Tegoż dnia jeszcze rząd rosyjski wystosował do ambasadora niemieckiego notę urzędową, w której wyraził ubolewanie z powodu wypadku i zawiadomił, że polecono generał-gubernatorowi warszawskiemu przedsięwziąć odpowiednie kroki dla wyjaśnienia tego wypadku. Ponadto generał-gubernator warszawski złożył z tego powodu wizytę zastępcy generalnego konsula niemieckiego".

Bezmyślne a mściwe miotanie się władz trafia, jak zawsze, w najniewinniejszych. Oto znów przykład. Dom, z którego rzucono bombę na Skałłona, uległ na czas stanu wojennego sekwestrowi dochodów na rzecz skarbu, to jest, że wszelkie dochody z tego domu, po opłaceniu podatków skarbowych, przelewane będą do skarbu. Oczywiście wierzyciele prywatni na czas sekwestru tracą swoje prawa. Dom ten należy do Chaima Grünglasa.

Rozumie się, że to zaspokojenie potrzeby wywarcia zemsty na kimkolwiek nie dopomaga wcale władzy do wykrycia istotnych sprawców zamachu, którym też udało się ujść nietylko bezkarnie, ale i w sposób dotąd dla policyi niepojęty.

Samowola żołnierzy przekształca ich w najzwyklejszych rabusiów. Jak donosi „Poranek", sołdaci urządzają na własną rękę rewidowania przechodniów, przyczem biją ich kolbami i bez żenady okradają. Zajście takie wykryto dnia 21 b. m. na ul. Sierakowskiej.

W Częstochowie na ul. Krakowskiej w poniedziałek wystrzałami z rewolwerów zabito rewirowego Ćwirko-Godyckiego.

W Lenkowie (pow. radomski) uzbrojeni napastnicy zabrali gotówkę ze sklepu monopolowego, a w Kazanowie (pow. iłżecki) zmusili sprzedawcę do wydania 210 rubli.

Dnia 21 b. m. przybył do Łodzi wicekonsul niemiecki, baron von Lerchenfeld, w celu przesłuchania poddanych niemieckich, którzy ucierpieli podczas pamiętnego strzelania środowego. Wicekonsul ma odwiedzić wszystkich poszkodowanych poddanych niemieckich w Łodzi i zebrać wiadomości do wytoczenia ogólnej skargi w drodze dyplomatycznej.

Groźba dyktatury wojskowej, którą wciąż straszy nas biurokracya rosyjska, nie przeraża bynajmniej ludzi świadomych rzeczy. Z tego powodu „Kijewskije Otgołoski Żizni" zwracają uwagę, że dyktatura ma sens jedynie w tym wypadku, jeżeli w kraju panują normalne prawa, oraz jeżeli nadzwyczajne pełnomocnictwa dyktatora wnoszą coś nowego do stosunków między władzą a obywatelami. Najbardziej stanowcze i surowe środki już dawno są przecież stosowane. Prawa normalne, obliczone na spokojny przebieg życia, istnieją już tylko w bezludnych tundrach północnych gubernij, reszta Rosyi korzysta z przyjemności przeróżnych stanów wyjątkowych, stanu wojennego przeważnie. W swoich okręgach naczelnicy wojskowi są dyktatorami w pełnem tego słowa znaczeniu i nikt chyba nie zaprzeczy, żeby nie korzystali hojnie ze swych pełnomocnictw. Faktycznie cała Rosya przedstawia konglomerat dyktatur miejscowych, których działalnością kieruje ministeryum spraw wewnętrznych. Psychika mas uległa takiej zmianie, że obecnie dziesiątki zabitych mniejszy sprawiają efekt, niż przedtem pogróżka śmierci. Dlatego też bez najmniejszego wrażenia przechodzą obecnie zmiany „stanów ochrony wzmocnionej" na „stany wojenne" i t. d. Wszystko już poznano, wszystko przecierpiano, niczem już nastraszyć nie można. Traci wartość nawet samo życie i codziennie za to jesteśmy świadkami zobojętnienia przed śmiercią, ogarniającego coraz szersze masy. O tę właśnie obojętność rozbijają się najbardziej surowe środki najbezwzględniejszego dyktatora.

Z CARATU.

Ruch agrarny. — Zwłoki w Peterhofie.

Na całym obszarze Rosyi rozpoczyna się już na dobre ruch chłopski. O jednym z takich faktów donosi »Saratowskij Dniewnik«. Według tej gazety, włościanie wsi Sałamatino postanowili na ogólnem zebraniu dnia 6 b. m. nie wynajmować nadal dzierżawionej dotychczas przez nich od obywatela ziemskiego Kowalewa ziemi, lecz podzielić ją poprostu między siebie. Postanowienie to zaraz też wykonali, lecz podział wypadł zaledwie po jednej dziesięcinie na każdego (2400 dziesięcin na 2200 uczestników podziału), więc za jednym zamachem podzielili też sąsiedzi obszar apanażowy, z którego każdy otrzymał jeszcze po pół dziesięciny.

Przykład ten podziałał oczywiście na ludność wsi okolicznych, która też ze swej strony rozpoczęła podziały; a więc wieś Rybuszki zabrała ziemię, należącą do prywatnego właściciela Szemiakina, wieś Nikołajewka — grunty kamienno-brodzkiego klasztoru, a wieś Kostarewo skarbowy folwark, dzierżawiony przez prywatną osobę. Podziału według dusz dokonywano i chłopi mieli zamiar rozpocząć jesienną orkę.

Na wieść o tych podziałach isprawnik powiatu udał się do Sałamatina, zabrawszy ze sobą kozaków i dwie kompanie piechoty.

Przybywszy na miejsce, rozkazał aresztować jednego z pełnomocników gminy i zażądał od ludności zaniechania podziału gruntów i wydania broni. Układy z chłopami, żądającymi uwolnienia uwięzionego, trwały przez 4 godziny, w czasie których wciąż zwiększający się tłum okrążył jednę kompanię na podwórku zarządu gminy, druga zaś kompania we wsi została również okrążona przez tłum mężczyzn i kobiet. Gdy układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu, isprawnik rozkazał rozpędzić tłum bagnetami. W ścisku i walce, jaka się wywiązała, zabito 3 osoby, w tem 2 kobiety i raniono 35 osób. Na tem kończy gazeta.

Dnia 19-go b. m. w Peterhofie znaleziono zwłoki kobiety 25 lat liczącej i studenta. — Przy kobiecie znaleziono bilet wizytowy, opiewający na nazwisko Anny Rybokow, aktorki, z następującemi słowami: »Przybędę i chętnie złożę życie na ołtarzu ojczyzny«. W kieszeni studenta znaleziono rewolwer nabity 3 kulami i 3 wystrzelonymi patronami, oraz wyrok śmierci na Trepowa, wydany przez petersburskich rewolucyonistów partyi socyalno-demokratycznej.

Czarna sotnia w Nowym Targu.

Klerykalne centrum ludowe, dążące do zagarnięcia mandatów galicyjskich, stara się wszelkiemi drogami przygotować grunt do przyszłych rozbojów wyborczych. Korespondencya, jaką otrzymaliśmy o zgromadzeniu w Nowym Targu, świadczy o niesłychanem zdziczeniu i rozbestwieniu demagogów kleszych, którzy w zwalczaniu przeciwników politycznych chwytają się organizowania czarnych sotni i rozbijania ludzi bez względu na skutki, na opinię publiczną, byle tylko ugruntować swe stanowisko. Oto co nam donoszą z Nowego Targu:

Na niedzielę 19 b. m. zwołali nasi towarzysze publiczne zgromadzenie pod gołem niebem w Nowym Targu z porządkiem dziennym: 1. Reforma wyborcza a jej wrogowie. 2. Organizacya zawodowa.

Zgromadzenie to nie spodobało się tamtejszemu ks. Wojewodzicowi, który postanowił dać porządną nauczkę „czerwonym dyabłom" i przepędzić ich w Nowym Targu. Tak też urządził.

Kościół parafialny na godzinę przed zgromadzeniem wypełnił się po brzegi tysiącznym tłumem bab i górali. I stało się coś dziwnego. Ksiądz zaczął pod klątwą wzywać wszystkich zebranych, aby jak jeden mąż stawili się na zgromadzeniu i pod jego przewodnictwem bronili wiary św. i Boga przed socyalistami. Podbechtawszy w ten sposób ciemnych górali, wyruszył na czele tej bandy z pieśniami religijnemi na plac Targowicy, gdzie dokoła mównicy obstawionej już przez klechów, Szkaradków, radnych miejskich rozlała się kilkutysięczna czarna sotnia z rozjuszonymi klechami na czele. Kler spodziewał się krwawego żniwa, bo już najprzód do tej huligańskiej roboty powołał różne miastowe indywidua, aby w ten sposób wywrzeć większy wpływ na podburzoną masę górali i poduszczyć ją bardziej do krwawego odwetu.

Po chwili na trybunę wchodzi tow. Rutkowski i zagajając krótko zgromadzenie, przedstawia zgromadzonym cel zwołania wiecu, poczem proponuje na przewodniczącego zgromadzenia stolarza nowotarskiego p. Schmidta. Momentalnie na dany znak laską przez stojącego obok ks. Bułata z tysięcy chłopskich gardzieli wydobywa się piekielny wrzask: hańba mu! precz z socyalistami! a na miejsce strąconego gwałtem tow. Rutowskiego wchodzi wojowniczy ks. Bułat i słodko-obłudnym głosem: w imię ojca i syna... otwiera zgromadzenie proponując na przewodniczącego wojowniczego swego towarzysza ks. Wojewodzica, który przez aklamacyę (czytaj piekielny wrzask) zostaje wybranym.

W ten sposób schwyciwszy w swe łapy prezydyum zagaja powtórnie ks. Wojewodzic zgromadzenie wygłaszając mowę naszpikowaną czarno-setniczemi podburzaniami, przeplatanemi cytatami religijnymi, które jak mógł naginał, aby wywołać jak największe wzburzenie zebranych, podbechtać chłopów przeciw socyalistom z piekła rodem i w ten sposób osiągnąć krwawe żniwo. Po tem demagogicznem, czarnosetniczem poduszczaniu rozwiązuje sam zgromadzenie, nie oglądając się zupełnie na siedzącego obok komisarza. To chytre postępowanie wskazywało jasno, że program obicia naszych towarzyszy z góry był obmyślany, bo równocześnie rozwiązując bezprawnie zgromadzenie, odezwał się klecha Wojewodzic do górali w ten sposób: „idźcie więc sobie p. socyaliści precz, abyście nie poczuli bardzo silnych rąk „moich" górali!"...

Po tych sakramentalnych słowach ks. Bułat uderzył laską tow. Rutkowskiego, a chłopi rzucili się na naszych towarzyszów Malisza z Nowego Sącza i Rutkowskiego, okładając ich kołami, pięściami, i depcąc butami. Aby tej zbrodniczej bójce nadać pozory czynu „chrześcijańskiego", baby, a było ich ze dwieście, zaczęły śpiewać litanię, którą od czasu do czasu przerywał krzyk rozszalałego chłopstwa, jęki mordowanych towarzyszów, komenda klechów i urzędowe wezwania komisarza do rozejścia się. A na tę rozbestwioną sotnię chłopstwa, bijącego się w swej ciemnocie za wiarę św. i Boga spoglądał uradowany ks. Wojewodzic, ciesząc się, że tow. Rutkowski leży bez życia prawie na ziemi, tratowany i pokrwawiony. Chłopi podnieceni widokiem krwi, zaczęli wkońcu bić każdego, kto im wpadł pod rękę. W świętym zapale nie szczędzili przez zapomnienie razów dowodzącym klechom, którzy od czasu do czasu wołali: zamordować go! utopić! Wreszcie wtargnęła żandarmerya i policya z obnażonemi szablami i uśmierzyła ten wściekły zapał chłopów, przed którym z wielkim trudem zdołał się bronić obnażoną szpadą komisarz rządowy. Pokrwawionego tow. Rutkowskiego i zbitego tow. Malisza uprowadziła ze sobą policya; na targowicy jednak trwało dalej to krwawe zamięszanie. Chłopi rozchodząc się z pola walki, niezadowoleni widocznie takiem żniwem rzucili się na żyda, jakiego spotkali na rynku i byliby urządzili na nim galicyjski pogrom, gdyby nie zarekwirowany oddział artyleryi stacyonowanej w Nowym Targu, który pod groźbą strzelania zmusił górali do cofnięcia się!

Należy zaznaczyć, że w tę całą kleszą awanturę był zamieszany znany centrowiec dyrektor gimnazyum w Nowym Targu Szkaradek-Krotoski, który obok Wojewodziców i Bułatów, był jednym z moralnych przywódców tego krwawego wiecu. Jaki wpływ widocznie wywiera rozpolitykowany dyrektor gimnazyalny na swych uczniów, świadczy to, że gromada studentów gimnazyalnych udała się na dworzec kolejowy, aby urządzić awanturę tow. Maliszowi. Zwracamy uwagę radzie szkolnej na tego podhalańskiego ananasa, który w ten sposób oddziaływuje na uczącą się młodzież.

A więc sukces odnieśli centrowcy wspaniały — zwycięstwo, jakiego im nie zazdrościmy, bo jeszcze z jedno takie, a nikt nie będzie miał cienia wątpliwości, czem jest ten zlep kleszych demagogów, sklecony w katolickie centrum i jakimi środkami walczy. Ks. Wojewodzic i Bułat organizatorzy podhalańskich czarnych sotni osiągnęli więcej, niż może się spodziewali, ale już dziś położyli uszy po sobie, gdyż to poduszczanie ciemnych chłopów do mordowania niewinnych ludzi, to krwawe zgromadzenie zakończy się dla nich zbyt nieprzyjemnie, a kompromitacya, jaką się okryło centrum w tym wypadku, pozostanie ropiącą plamą na galicyjskich klechach, prowadzących politykę gwałtu i krwawego rozboju.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Zbyteczna gorliwość. Policya austryacka w Podwołoczyskach aresztowała 13 b. m. dwóch przybyłych tam z Rosyi Ormian pod pozorem, że mieli w kufrach broń palną i materye wybuchowe. Żeby tylko policya nie miała przypadkiem ochoty przysłużyć się „zaprzyjaźnionemu mocarstwu" przez wydanie aresztowanych!

Znowu wypadek w Tatrach. Przed kilku dniami wybrał się student Hessler z Piwnicznej bez przewodnika na Łomnicę. W środku drogi zapadła noc, wtedy Hessler stracił kierunek drogi i spadł z kilkumetrowej wysokości, raniąc się dość ciężko. Dopiero na drugi dzień dwaj idący tamtędy turyści usłyszeli wołania Hesslera, wydobyli go z przepaści i sprowadzili z góry.

Wymuszona iluminacya. Z okazyi urodzin cesarza zmusił burmistrz Tarnobrzega mieszkańców do iluminacyi, każąc przez policyanta wybębnić charakterystyczny ukaz: „Gdyby kto nie świecił, a wybito mu szyby, urząd gminny sprawy tej sądzić nie będzie". Wymowna ta wskazówka zachęciła pauprów do gromadnego pochodu przez miasto i wybijania szyb tym obywatelom, którzy nie czuli w sobie powołania pomagać burmistrzowi w ozdabianiu dziurki przy surducie. Niszczenie to trwało od godz. 8 do 11 w nocy, a policya zachowywała się biernie, przypatrując się zabawce. Ukaz burmistrza nie powstrzyma jednak wielu obywateli od zaskarżenia gminy o odszkodowanie.

O awanturę na cmentarzu. Rozprawa przeciw ks. Kahlowi z Gręboszowa o pobicie żony posła Bojki podczas pogrzebu odbędzie się w tych dniach przed sądem w Żabnie. Bojkową zastępować będzie dr Moskwa z Dąbrowy.

Awantury żołnierskie w Rzeszowie. W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 8 wieczór, był Rzeszów widownią niesłychanej awantury, jaką wyrządzili żołnierze 17 pułku obrony krajowej z „cywilami".

Towarzystwo młodych ludzi, wracając z przechadzki, śpiewało po drodze grając na mandolinach. Przed domem, gdzie większość z towarzystwa mieszkała, zatrzymano się celem pożegnania wzajemnego i przy tej ceremonii urżnięto sobie kilka kawałków na odchodne na mandolinach. Nieszczęście chciało, że właśnie przechodził z żoną feldwebel 17 pułku obrony krajowej niejaki Hannemann, także z pewnością z jakiejś zabawy, któremu nie spodobała się widocznie gra na mandolinach. Zaczął krzyczeć: „Ruhig, Gesindel, Bagage! Was ist denn das ihr polnische Schweine?" Jeden z towarzystwa, widząc podochoconego „obrońcę ojczyzny", a nie chcąc z pijanym robić awantury, zwrócił mu uwagę, że obecnie jest dopiero godzina 8 wieczór, a zachowanie się zaczepionych nie daje nikomu powodu do zażalenia na zakłócenie spokoju. P. feldwebel nie przyzwyczajony do niesubordynacyi zawołał patrol wojskowy, przyczem pomagała mu jego połowica.

Zaalarmowany patrol z pobliskiej kasarni przybiegł, aby zażegnać grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo. Rozpoczęło się branie nieprzyjaciół do niewoli, przyczem żołnierze posługiwali się kolbami i bagnetami. Przyaresztowano dwóch „nieprzyjaciół" uzbrojonych w mandoliny, które jako „staatsgefährliche Waffen" tymże odebrano. Wpakowano następnie niebezpiecznych nieprzyjaciół do einzla, podarto na nich ubranie, częstując ich kluczami i pięściami.

Z powodu tego brutalnego napadu powstało wielkie zbiegowisko. Zatrąbiono wtedy w kasarni na „Bereitschaft", a 40 uzbrojonych żołnierzy ruszyło do ataku na stojące na ulicy kobiety i dzieci. Atak uwieńczony został zwycięstwem. Dwie kobiety uderzone kolbami, jedno dziecko kopnięte i przewrócone na ziemię zostały na placu boju. Z atakujących nikt nie odniósł szwanku!

Interwencya policyi spowodowała wypuszczenie aresztowanych, których pod bagnetami odprowadzono na strażnicę policyjną, gdzie ich po spisaniu protokółu wypuszczono.

Sądzimy, że odnośna władza zechce pouczyć krewkich żołdaków, żeby energię wojenną zachowali na czasy stosowniejsze, a nie wyładowywali jej na bezbronną ludność cywilną!

Socyaliści wiedeńscy w Paryżu. Wycieczka, urządzona przez towarzyszów wiedeńskich do Paryża, była nowym dowodem międzynarodowego braterstwa i solidarności robotniczej. Przyjęcie, urządzone przez towarzyszów francuskich, było wspaniałe. Najważniejsze miejsce w szeregu przyjęć i zebrań, zajmuje publiczne zgromadzenie, które odbyło się 18 b. m. w sali na Montmartre w obecności 3000 ludzi. Przewodniczył tow. Paweł Lafargue, który serdecznie powitał austryackich towarzyszów, wspominając ich ostatnią wspaniałą walkę o reformę wyborczą. W imieniu ich odpowiedział tow. poseł Eldersch. W zebraniu wzięli udział delegaci stowarzyszeń robotniczych wszystkich narodowości w Paryżu, posłowie Dejeante i Constans, tow. Thomas imieniem kierownictwa zjednoczonych socyalistów francuskich i t. d.

Przygoda bar. Becka. Pisma wiedeńskie opisują przygodę, jaka spotkała austryackiego prezydenta ministrów przed kilku dniami w południowej Styryi, gdzie bawił w odwiedzinach u swej matki. Na tydzień przed przybyciem bar. Becka została spełnioną w willi hr. Salma w Sachsenfeld (w Styryi) wielka kradzież, co w całej okolicy wywołało poruszenie i strach. Szczególniej licznie w Sachsenfeld i okolicy bawiący letnicy doznawali nie mało obaw na myśl o włamywaczach. W miejscowości tej, w domu, gdzie znajduje się posterunek żandarmeryi, mieszkały dwie damy. Pewnego dnia omawiały one historyę włamania się do zamku hr. Salma i udały się na spoczynek pod wrażeniem długo na ten temat prowadzonej rozprawy. Zaledwie się zdrzemnęły, dał się słyszeć w pobliżu tętent koni, oraz turkot wozu. Równocześnie prawie wóz zatrzymał się przed domem, w którym młode damy spały. Niewiasty zlękły się nie mało, bo natychmiast przypomniały sobie historyę z włamaniem do zamku, a strach ich przybrał jeszcze większe rozmiary, gdy usłyszały dwóch mężczyzn, z których jeden przyciszonym głosem wyrzekł słowa: „To tutaj!" Wnet potem rozległo się pukanie do drzwi mieszkania młodych pań. Jedna z nich, śmielszej widocznie natury, odchyliła zlekka drzwi i zapytała obcych, czego sobie życzą.

Ci w odpowiedzi zapytali, czy w tym domu znajduje się posterunek żandarmeryi. Na to dama dała potakującą odpowiedź i wskazała właściwe drzwi. I gdy obaj obcy się oddalili, damy podniosły krzyk, zaalarmowały nietylko cały dom ale i sąsiadów, wołając przeraźliwie: „Na pomoc! Ratunku! Złodzieje! Włamywacze!" Żandarmi wylecieli z bronią w ręku, zbiegli się sąsiedzi z latarkami, przybyszów ujęto i wzięto na spytki. I okazało się, ku niemałemu zdziwieniu obecnych, iż mniemani złodzieje i włamywacze, to prezydent ministrów bar. Beck i jego służący. Bar. Beck zdążał ze zamku Pleuma, odległego od Sachsenfeldu o kwadrans drogi, gdzie spędził dni kilka w towarzystwie matki i siostry, powozem do Cilli, aby stamtąd kuryerem odjechać do Wiednia. Po drodze chciał wezwać żandarmeryę z Sachsenfeldu, wiedząc o niedawnem włamaniu się do hr. Salma, by pilnowała troskliwie pałacu jego matki i w tym celu zatrzymał się w tej miejscowości. Dopiero to wyjaśnienie uspokoiło zdenerwowane damy.

Aresztowanie złodzieja. Policya londyńska wykryła i aresztowała złodzieja, który przed kilku dniami skradł na wystawie austryackiej w Londynie drogie kamienie wartości 100.000 K. Złodziej jest byłym służącym na wystawie, nazywa się Müllenender i pochodzi z Węgier. Aresztowano też spólnika jego niejakiego Rosenberga.

Skradzionych kosztowności przy nim nie znaleziono.

Tajemnica handlowa. Dobrą satyrę na metodę urządzania pogromów w Rosyi przedstawia następujące „zamówienie“, wystosowane przez głównego kierownika czarnych sotni, generała Bogdanowicza do znanego sprawcy rzezi kiszyniewskiej Kruszewana:

Zarząd
Towarzystwa Anonimowego
Mechanicznej Fabryki Pogromów
St. Petersburg.
Nr. 100.

Do Głównego Mechanika
Pawłakija Kruszewana.

Uprzejmie prosimy W. Pana o jak najspieszniejsze wykonanie obstalunków według załączonego wykazu.

Prezes Zarządu: Generał *Bogdanowicz.*
Dyrektorowie: *A. Suworin* (ojciec).
K. A. Gringmuth.

Nr. bież.	Zamawiający	Rodzaj roboty	Cena jednost. w kop.	Cena ogólna w rubl.	Zamówienie wykonano
1	Białystok	Pogrom na 2000 żydów z odpiłowywaniem nóg i wbijaniem gwoździ w czaszki	107½	2150	dnia 14/VI
2	Starosielce	Pogrom zwyczajny na 100 ludzi	65	65	dnia 15/VI
3	Zabłudów	„ „ „	65	65	dnia 16/VI
4	Brześć	Pogrom wzmocniony na 11.000 żydów	80	8000	oddano do wykonania Gł. Mechanik *P. Kruszewan.*
5	Żytomierz	Pogrom z rabunkiem *ad libitum* na 6.000 ż.	40	2400	
6	Grodno	Pogrom przypadkowy na 600 żydów	50	300	
7	Homel	Pogrom trzydniowy bez kontroli na 3000 żyd.	15	450	

Zamówienie przyjmował
Magazynier *Komissarow.*

Amerykanie do Europy. Pisma amerykańskie żalą się na swych rodaków, że za często robią wycieczki do Europy i za dużo wydają tam pieniędzy. W ubiegłym sezonie wiosennym przybyło do Europy 200.000 obywateli amerykańskich, którzy w naszej części świata zostawili ćwierć miliarda franków. Praktycznym Jankesom żal, że Europa odbiera im część gotówki, którą oni wyciągają z niej za zboże, mięso itd.

Nagła śmierć. We czwartek w południe zmarł nagle na udar serca przechodzący przez most zwierzyniecki 42-letni Karol Monica, agent handlowy.

Zapalenie się krzyża. We czwartek o godz. 11¾ w nocy zapaliły się od świec ofiarnych wieńce, wiszące na krzyżu przed kościołem Dominikanów. Przybyła straż ogniowa ugasiła pożar. Spaliły się tylko wieńce i daszek nad krzyżem.

Kradzież w kantorze. Właściel kantoru wymiany w Rynku głównym 43 p. Izak Grajower doniósł policyi, że we środę wieczorem skradziono mu z biura woreczek z 235 rublami w złocie. Kradzież spełnił, zdaje się, ktoś z wymieniających pieniądze i to w oczach urzędników kantorowych, gdyż woreczek leżał na stole.

Aresztowanie złodziei. Policya krakowska aresztowała kilku notowanych, między nimi Maryana Pawlika, Andrzeja Borka, Gustawa Kurdziela, Stefana Noska i Antoniego Dobrowolskiego, którzy w ostatnich dniach spełnili cały szereg kradzieży w mieszkaniach, których właściciele wyjechali na lato. Znaleziono też handlarza, któremu sprzedawali łup i część odebrano.

Młody uciekinier. Onegdaj przytrzymano na dworcu krakowskim 18 letniego Anczla Tobiasza z Bóbrki, który skradłszy rodzicom 500 K, wybrał się do Ameryki. U zbiega znaleziono jeszcze 470 K, które wraz z nim odesłano rodzicom.

Panika na przedstawieniu kinematografu. Z Cieplic donoszą, że w nowem letnisku Kostenblat wydarzyła się w niedzielę wieczorem, podczas przedstawienia elektrycznego kinematografu katastrofa. Na dziewczynce 12-letniej, obsługującej kinematograf zajęły się sukienki. Wśród widzów powstała panika. Rzucono się do wyjść, skutkiem czego powstał ścisk, w którym prawie wszyscy widzowie w liczbie 150 odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. Pewna 20-letnia panienka odniosła tak ciężkie obrażenia, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Węgierska sprawiedliwość. Z Temeszwaru donoszą, że sąd skazał dozorcę gminnego Vydę na 8 lat więzienia za to, że w ten sposób znęcał się nad chłopem z Zichy Falva, obwinionym o kradzież, iż ten zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Dwaj żandarmi, którzy usunęli potajemnie zwłoki Vydy zostali uwięzieni i będą również odpowiadali przed sądem.

Rozbójnicy morscy. Z Honkong donoszą, że grupa piratów z Kantonu wsiadła na okręt angielski „Naniny“, który płynął do Wuczau. Po drodze otrzymali piraci posiłki. Podróżni przeczuwszy napad zawiadomili kapitana. Kapitan kazał piratom podnieść ręce do góry pod groźbą strzelania. Trzech hersztów pirackich pojmano i wydano angielskiemu konsulowi w Wuczau.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Książę Niezłomny“, tragedya w w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Niedziela 26 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 9 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lassota.

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Wtorek 28 b. m: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy“, dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Środa 5 września: „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11½—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

B. GABRYELSKA, Kraków kupuje, sprzedaje najtanie — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki

REWOLUCYA W CARACIE.

Panika w Warszawie.

Berlin, 24 sierpnia. Pisma tutejsze donoszą z Warszawy: Obiega pogłoska, że dzisiaj w piątek ma nastąpić **wielki pogrom żydów,** celem pomszczenia mordów policyantów i żandarmów. Na żydowskiem przedmieściu wybuchła skutkiem tego **panika,** kupcy zamykają sklepy, kto może ucieka z miasta; przedmieście żydowskie ciągle jest jeszcze obsadzone licznymi oddziałami wojska. Odbywają się też ciągle rewizye domowe, gdyż policya poszukuje broni. — Aresztowano przeszło 150 osób pod zarzutem udziału w zamachu na Skałłona.

Wielka łaska.

Petersburg, 24 sierpnia. Rada ministrów **uznała za rzecz konieczną zniesienie ustaw, ograniczających wolność nauki w Królestwie Polskiem i prowincyach litewskich.**

Brutalne a bezcelowe rozporządzenie.

Warszawa, 23 sierpnia. (Pet. ag. tel.). **Generał-gubernator Skałłon wydał rozporządzenie, według którego świadkowie naoczni zamachów na osoby albo na mienie, którzy odmawiają niesienia pomocy, mają podlegać 3-miesięcznej karze więzienia, chyba, że niebezpieczeństwo życia lub inny jakiś ważny powód im przeszkodziły. Podobnej karze podlegać mają osoby, które zaniechają donieść władzom o wszystkiem, co im o podobnej zbrodni wiadomo.**

Broń do Królestwa.

Katowice, 24 sierpnia. W pobliżu miejscowości granicznej Mucki zwabiono rosyjską straż graniczną fałszywym alarmem w zasadzkę. Tam zastrzelono kapitana straży, a żołnierzy rozbrojono i związano. Gdy się to działo, w miejscu opróżnionem przez objedzczyków przeszło granicę 12 mężczyzn, niosących wielkie zapasy broni i amunicyi.

Projekty do projektów „reform“.

Petersburg, 23 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Ze względu na zamiar przedłożenia na najbliższej sesyi Dumy i Rady państwa projektu ustawy o powszechnej nauce elementarnej, rada ministrów na posiedzeniu z d. 21 b. m. postanowiła polecić osobnej komisyi wypracowanie ustawy w tym duchu. Równocześnie uznano, że potrzebnem jest podwyższenie płac nauczycieli szkół elementarnych, oraz pomnożenie szkół tego rodzaju w roku następnym. Rada ministrów przeznacza na ten cel rubli 5,033.000.

Dalej postanowiła rada ministeryalna przygotować projekty ustaw w sprawie równouprawnienia chłopów z innemi klasami ludności i uznała za rzecz konieczną zniesienie ustaw, ograniczających wolność nauki w Królestwie Polskiem i prowincyach litewskich.

Stołypin w duraki.

Petersburg, 24 sierpnia. Jak donosi »Towariszcz«, wdrożone będą nowe rokowania o wstąpienie polityków do gabinetu. Tym razem rokowania toczyć się będą z przedstawicielami stronnictwa centrum w Radzie państwa, albowiem w kołach dworskich uważają tę frakcyę za najbardziej nadającą się do utworzenia ministerstwa o kierunku postępowym. Na czele tego gabinetu stanąłby były minister Jermołow.

Zjazd kadetów.

Wiedeń, 23 sierpnia. „Russ. Korr.“ donosi, że przed kilku dniami odbyło się w Petersburgu zebranie kadetów, na którem obecni byli delegaci z 30 gubernij. Skonstatowano, że za rozwiązanie Dumy lud jest oburzony nietylko na ministrów ale i na cara. Ludność wiejska zgadza się na manifest wyborski i zdecydowaną jest odmówić podatków i bojkotować wódkę monopolową. Zjazd uchwalił przy najbliższych wyborach połączyć się tylko z partyami lewicy. Po ukończeniu robót polnych oczekiwane są **rozruchy chłopskie.** Żądania kadetów są: natychmiastowe zwołanie Dumy, gabinet parlamentarny, wywłaszczenie właścicieli większych posiadłości. Wypracowano i wysłano odpowiednią odezwę do Dumy.

Przeciw prasie.

Petersburg, 24 sierpnia. „Swobodnaja Żiźń“ donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zastanawiano się nad reformą obecnego postępowania wobec buntowniczej prasy. Zarzucono, że prześladowanie właścicieli drukarń nie prowadzi do celu; uchwalono ścigać tylko redaktorów, a to przez nakaz, aby procesy prasowe były bez zwłoki przeprowadzone. Podniesiono też myśl wydania amnestyi dla zasądzonych dotychczas za przestępstwa prasowe.

Na teror — teror.

Petersburg, 23 sierpnia. Dziennik »Oko«, wychodzący zamiast »Wieku XX«, odpowiadając na prowokacyjny artykuł urzędowej »Rossji« o wypadkach w Królestwie, ostrzega rząd przed wybuchem nowego teroru rewolucyjnego, jako odpowiedzi na zamierzone wprowadzenie systemu Murawiewa przez następcę Skałłona w Warszawie.

Walki i zamachy.

Petersburg, 24 sierpnia. Z Moskwy donoszą do pism, że tuż przed bramą miejską odbyła się walka między żandarmami i kozakami z jednej strony, a około 150 rewolucyonistami, uzbrojonymi w rewolwery, należącymi do »bojówki«, z drugiej strony. Walka trwała przeszło godzinę; po obu stronach są ranni i zabici. Dopiero po przybyciu posiłków wojskowych udało się rozproszyć rewolucyonistów. 10 rannych rewolucyonistów zdołało wojsko ująć.

Petersburg, 24 sierpnia. »Petersburger Ztg« donosi z Odessy, że w odległości 35 klm. od stacyi Odessa został wczoraj pociąg pospieszny zatrzymany przez 48 uzbrojonych bandytów. Wagon pocztowy ograbiono, żelazną kasę rozsadzono dynamitem. Bandyci zabrali 300.000 rubli. Pięciu żołnierzy, którzy eskortowali wóz pocztowy, było — zdaje się — w zmowie z bandytami, gdyż znikli oni po napadzie. Bandyci zatrzymali pociąg, wyrwawszy szyny.

Rząd bez policyi.

Petersburg, 23 sierpnia. Departament policyi otrzymuje zewsząd wiadomości o ustępowaniu strażników policyjnych ze stanowisk. Szerzy się panika wśród policyi prowincyonalnej. Gubernatorowie otrzymali polecenie werbowania strażników z pośród żołnierzy, powracających ze Wschodu.

Zniknięcie b. posła.

Petersburg, 23 sierpnia. Z Moskwy donoszą, że b. poseł do Dumy Saweliew od kilku dni znikł. Przed dwoma tygodniami wezwano go telegraficznie do Petersburga rzekomo na posiedzenie i odtąd znikł. Obawiają się, czy telegram nie był sfingowany dla wciągnięcia Saweliewa w zasadzkę.

Robotnicy a wybory do Dumy.

Moskwa, 23 sierpnia. Na licznych zgromadzeniach robotniczych powzięto jednobrzmiące uchwały, których treścią jest przystąpienie do wyborów do nowej Dumy bez zawierania bloków ze stronnictwami burżuazyjnemi.

Rozruchy agrarne.

Petersburg, 24 sierpnia. W gubernii wiackiej włościanie podpalają lasy rządowe. W gubernii grodzieńskiej coraz bardziej szerzą się zaburzenia rolne.

Demonstracye.

Moskwa, 23 sierpnia. W Kursku demonstrowało 50 więźniów politycznych, gdy ich przewożono do więzienia. Rozwinęli czerwone sztandary, śpiewali pieśni rewolucyjne i wygłaszali podburzające mowy.

W Jałcie odbyła się 21 b. m. z okazyi pogrzebu zabitego przez policyjnego oficera chłopaka Małafajewa wielka demonstracya uliczna. Wojsko rozpędziło demonstrujących.

Bunt więźniów.

Moskwa, 23 sierpnia. W moskiewskiem centralnem więzieniu wybuchł bunt więźniów, którzy domagali się lepszego traktowania więźniów politycznych. Zewezwane wojsko dało ognia i zabiło wielu więźniów.

Po rozruchach w Kronsztadzie.

Petersburg, 23 sierpnia. Pancerniki „Sława“ i „Cezarewicz“ tudzież krążownik „Bogatyr“ wyjadą na wody zagraniczne na 6 miesięcy, ponieważ podejrzanie się zachowywały w czasie buntów.

Chłopi z gubernii stawropolskiej wysłali petycyę o uwolnienie posła Onipki.

Tajemnica choroby Trepowa.

Paryż, 24 sierpnia. Z Petersburga donoszą: Nagłe ciężkie zasłabnięcie generała Trepowa spowodowane zostało trucizną, podaną mu w potrawach. Wobec tego aresztowano jego kucharza i dwóch służących.

Nie będzie banku prywatnego.

Petersburg, 24 sierpnia. Pet. ag. tel. jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość podana przez „Temps“, jakoby rosyjski bank państwowy miał być zmieniony na towarzystwo akcyjne z kapitałem 600 milionów rubli, których mają dostarczyć Mendelsohn oraz francuscy i inni bankierzy, jest nieprawdziwa.

Proszą „na raty“.

Petersburg, 23 sierpnia. Japonia żąda od Rosyi określenia terminu spłaty milionowych należności za utrzymanie jeńców. Rząd rosyjski zaproponował rozłożenie długu na raty.

Francuzi szukają zadośćuczynienia.

Paryż, 23 sierpnia. „Gaulois“ donosi, że członek Akademii d'Haussonville wyjechał do Rosyi celem przekonania się o położeniu Francuzów poszkodowanych podczas zaburzeń.

TELEGRAMY.

Strejk generalny.

Bilbao, 23 sierpnia. Gazety nie wyszły. Donoszą o starciach między strejkującymi a policyą, podczas których wiele osób raniono. Przybył tutaj minister marynarki. Będzie ogłoszonym stan oblężenia.

Bilbao, 24 sierpnia. Wojska sprawują służbę bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie dzienniki wstrzymały wydawnictwo. Podczas starć policyi ze strejkującymi byli po obu stronach zabici i ranni. Uroczystości z powodu przybycia króla zostały odwołane. Pracodawcy nie chcą przyznać strejkującym żądnych koncesyj.

Madryt, 24 sierpnia. Strejkujący z Bilbao usiłowali zniszczyć linię kolejową Castro-Urdiales. Policyę, która wkroczyła, obrzucono kamieniami. Wobec tego policya dała ognia. Dwie osoby zginęły, trzy ranne.

Powstanie na Kubie.

Hawana, 24 sierpnia. (B. Reutera). Według depesz, jakie rząd otrzymał, w St. Louis oddział żandarmeryi morskiej rozproszył bandę, złożoną z 300 powstańców, przyczem było wielu zabitych i rannych. Trzech powstańców pojmano. — Inna grupa powstańców trzyma się jednakże dalej w St. Louis. Na prezydenta Hawany, generała Nunes, próbowano wykonać zamach. Cały szereg krajowych i zagranicznych banków ofiarował pomoc prezydentowi Palma.

Paryż, 24 sierpnia. (Ag. Havasa). Powstanie na Kubie w prowincyach Pinar del Rio i Hawana rozszerza się. Wśród uwięzionych osobistości znajdują się także prezydenci rozmaitych klubów. Są jednakże oznaki, wskazujące na poprawę położenia, gdyż doniesienia o interwencyi Stanów Zjednoczonych nie potwierdzają się.

Japończycy w Mandżuryi.

Tokio, 24 sierpnia. Rząd japoński zawiadomił rządy zagraniczne, że Dalny z dniem 1 września b. r. będzie ogłoszony za port otwarty.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Londyn, 24 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Valparaiso odczuto ogółem 500 wstrząśnień ziemi. Trzęsienie ziemi obejmowało 6000 kilometrów kwadratowych. Dotąd pogrzebano 1000 trupów. Szkoda materyalna wynosi ogółem 11 milionów funtów szterlingów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 26 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w lokalu Kasy chorych, Podwale 12, ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich z nastąpującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu ogólno-austryackich związków piekarskich. 2) Organizacya a agitacya. 3) Wnioski.

Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich mieści się: Karmelicka 7.

✕ **Zabawa krakowskich robotników krawieckich** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Na program składają się: tańce, poczta minutowa, konkurs piękności, wyścigi i t. d. Wstęp 40 h. Początek o godz 2 po południu.

✕ **Podgórze.** Lekcye tańców odbywać się będą od połowy września w stowarzyszeniu robotniczem, Mały Rynek 4. Bliższych informacyj udziela się w stowarzyszeniu.

✕ **„Spójnia“** stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia“ Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 13.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Administracya „Naprzodu“ potrzebuje chłopców do roznoszenia dziennika.

Wróciłem.
Med. Dr B. GRÜNHUT
ulica Dietlowska 43.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wózki sportowe
dla dzieci (o dwóch kołach) od zł. 4·50 poleca fabryka: R. Lipschütz, Kraków Grodzka L. 50. 455

NA REUMATYZM
gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“
chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra sza ranzoa w Tarnopolu.

REKLAMA
Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej, dowiedzieć się można przez

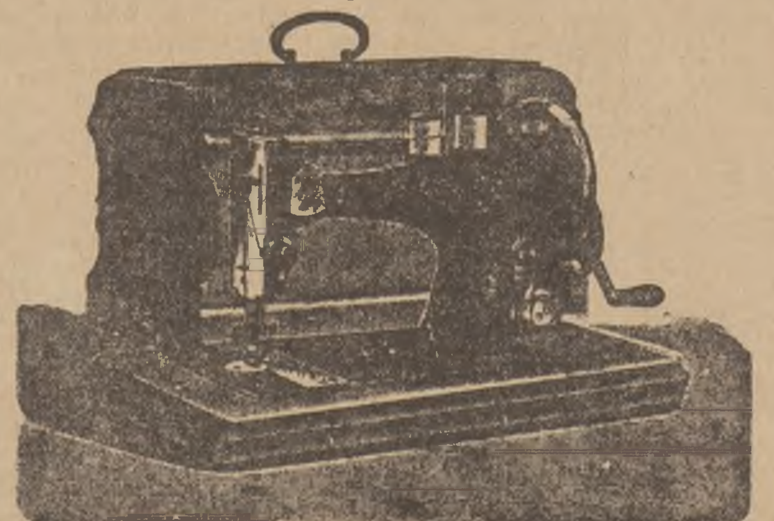
Biuro ogłoszeń Juliusza Leopolda
Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.
które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO. 482

PRAWDZIWE BRZYTWY SOLINGEN.

Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej.
Nr. 85. Dobra brzytwa eleg. polerowana wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno polerowanana rękojeść . . . K 1.50
Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana $^1/_4$ wklęsła, bardzo ostra, czarno polityrowana rękojeść K 2.—
Nr. 2. Tasama brzytwa, jak nr, 10, lecz $^1/_2$ klęsła . . . . K 2.40
Nr. 109. Bardzo elegancka brzytwa, w specyal. dobrem wykonaniu $^3/_4$ wklęsła czarno polit. rękojeść bardzo ostra K 2.80
Nr. 110. Bardzo elegancka brzytwa, bardzo dobrze wykonana, $^1/_4$ wklęsła czarno polit, rękojeść bardzo ostra K 3.50
Nr. 110. w okładce z prawdziwej kości słoniowej, $^1/_1$ wklęsła, bardzo ostra, w bardzo dobrem wykonaniu . . . K 4.50
Maszyna do cięcia włosów K. 5.50. aparat do golenia K 3 50 wyseła za zaliczką
Hans Konrad dom eksportowy w Brüx nr. 507 (Czechy).
Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

STOWARZYSZENIE „AURORA“
Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej
w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81
udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już po roku należenia do 4.200 kor!
Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!
Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela
Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.
Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić. Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA

Pod kierownictwem:
JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE
Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 158,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14,036.628·—.

Szczególne korzyści,
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:
1) że udziela pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Policy,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku;
3) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.
Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.
Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 397


Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskie we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie

Ważne dla P.T. Właścicieli realn. i P.T. Budowniczych!
Niniejszem mam zaszczyt zawiadowić, iż nabyłem wapno 15 lat stare, za które ręczę. Sprzedaję hurtownie i częściowo po bardzo przystępnych cenach.
462 **Bernard Amster, Groble 18.**


Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę
Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.
Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie
Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Wyszedł z druku Tom V.
Biblioteki polityczno-społecznej Prawa Ludu
i zawiera:
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.
Napisał Feliks P.
Cena egzemplarza 20 halerzy.

Dla **NIEDOKRWEWNYCH HYGEA PERLE**

NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej,
KRAKÓW - GRODZKA 48.
Telefon Nr. 308.

ZAKŁAD pogrzebowy Józefy Nowińskiej
posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 411

Po cenach zniżonych poleca najwieksza w okolicy Krakowa **Parowa Fabryka**
Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO
stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.
SKLEPY FABRYCZNE:
Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzynec, Pałac L. 20. Telefon 77
tuż za rogatką. — Zamówieina na prowincyę odwrotną pocztą.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redakter odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).